

Panel czyli proteza (nie)doskonała

Przepytywanie zawodników miało początek w Sławie w końcówce lat 80-tych. Ówczesny sędzia główny sławskiego kongresu śp. Włodek Szcześniwski oraz jego początkujący sędzia asystent czyli ja wymyśliliśmy sposób na przekonywanie zawodników do werdyktów, z którymi, co nie dziwota, większość się nie zgadzała.

Jeśli przypytamy kilku graczy co zalicytują z inkryminowaną kartą, to będzie primo pomocne w orzeczeniu oraz secondo przekona chociaż odrobinę tego niezadowolonego, co wiesz na nas psy od kilku godzin.

I tak to się zaczęło.

Tegoż roku pojechałem w grudniu na turniej Trofeo di Campari do Mediolanu, który sędziował jeden z lepszych światowych arbitrów brydżowych Antonio Riccardi i po kontrowersyjnej decyzji sędziego sektorowego odwołałem się do Antonia, który ku mojemu zdumieniu, zanim podjął ostateczną decyzję, zrobił panel. Wprawdzie nie pamiętam czy ostatecznie werdykt był na moją korzyść, ale pamiętam, że zachwycony takim podejściem włoskich sędziów zapytałem Antonia skąd ten pomysł. I okazało się, że ich intencje były identyczne jak nasze czyli pomoc przy orzeczeniu i łatwiejsze przekonanie nieprzekonanych. Przez kilka następnych lat każdorazowo przy naszych spotkaniach z okazji turniejów we Włoszech i we Francji (Antonio był już wówczas znanym internacjonalem) wymienialiśmy się doświadczeniami (pamiętaj, że była to epoka przedkomórkowa tudzież przedmejlowa) budując krok po kroku zasady panelu zawodniczego. Na mojej pierwszej kursokonferencji sędziowskiej w Mediolanie w 1996 prowadzący kurs Ton Kooijman odrobinę wyśmiewał się z pomysłów włosko-polskich, stwierdzając, że to sędziowie, a nie zawodnicy powinni podejmować decyzje w temacie naruszeń prawa. Byłem ciekaw kiedyż to późniejszy mój przyjaciel, przewodniczący Komisji Prawa WBF Ton Kooijman, zmieni zdanie. Czekałem dość długo. Zmiany i nowelizacje prawa robione są co 10 lat w latach z końcówką 7, a rok 1997 był chyba zbyt wczesny, aby Ton zmienił decyzję. Coś drgnęło w 2002 roku. Na odprawie sędziowskiej przed Drużynowymi Mistrzostwami Europy w Salsomaggiore po raz pierwszy sędzia główny Antonio Riccardi wspomniał, że konsultacje z zawodnikami są od tej pory częścią procedury orzeczeń czyli związanych z nieautoryzowaną informacją (NI) oraz – rzadziej – z błędną informacją (BI). Hurra!!! Byłem w siódmym niebie, acz nie zdawałem sobie sprawy, że piekielko właśnie zaczęło zacierać ręce.

Wreszcie w 2007 roku usankcjonowano ostatecznie panel zawodniczy, który w MPB w przepisie **16B.1** traktującym o nieautoryzowanej informacji brzmi następująco:

1. „Gracze nie wolno wybrać zapowiedzi lub zagrania ewidentnie zasugerowanego nielegalną informacją, jeśli inna zapowiedź lub zagranie stanowi logiczną alternatywę.
2. Logiczna alternatywa to działanie, które zostałoby **poważnie rozważone przez znaczną część graczy tej samej klasy, co gracz, o którym mowa, posiadających takie same uzgodnienia systemowe** i prawdopodobnie przez niektórych z nich podjęte.”
(wytyśnienie moje – SL)

Skupmy się na stwierdzeniu „...**poważnie rozważone przez znaczną część graczy tej samej klasy, co gracz, co gracz, o którym mowa, posiadających takie same uzgodnienia systemowe ...**”.

W świecie idealnym taki zapis brzmi pięknie, ba, nawet rewolucyjnie, jeśli pamiętamy czasy, gdy sędziowie sami podejmowali tego typu decyzje.

Dlaczego podejmowanie samodzielnych decyzji przez sędziów było niedoskonałe? Z prostej przyczyny – sędziowie częstokroć są słabszymi zawodnikami niżli gracze przy stoliku, więc i ich przekonania, a w zasadzie wiedza, co do słuszności danej decyzji były nieadekwatne do jednego z najważniejszych przepisów MPB [12.1.C.1b](#):

„Orzekając zapisowy wynik rozjemczy, sędzia powinien dążyć do przywrócenia wyniku rozdania najbliższego prawdopodobnemu wynikowi, który zostałby uzyskany, gdyby nieprawidłowość nie miała miejsca.”

Sędzia, który gra, powiedzmy na poziomie 3. ligi, podejmując decyzje w 1. lidze, przeprowadzi rozumowanie na swoim trzecioligowym poziomie nieadekwatnym do poziomu zawodników przy stole. Cóż więc ma zrobić? Ano sięgnąć po protezę czyli panel zawodniczy. Łapie graczy w przerwie, podsuwając im rękę oraz opisując dotychczasową licytację, ewentualnie jakieś specjalne znaczenie odzywek i pytając, *co licytujesz?* Pięciu delikwentów potrzeba, aby panel uznany został za wiarygodny ...i decyzja gotowa. Brzmi pięknie? Oczywiście!!! Tylko, że w świecie idealnym. W świecie realnym już tak różowo nie jest. Przede wszystkim musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, co rozumiemy pod pojęciem „...**gracze tej samej klasy...**”. Teoretycznie wszystko się zgadza. Na wzmiankowanym zjeździe 1. ligi, przepytujemy przecież graczy z tejże 1. ligi. *Czego się więc czepiasz?*, część z Was pomyśli. Czepiam się, gdyż w temacie prawa jestem z natury czepialski. Po pierwsze, czy w danej lidze są tylko gracze *tej samej klasy*? Na pewno nie. Poziom tychże jest wielce zróżnicowani, są sponsorzy, których portfel jest zasobniejszy niż wiedza brydżowa, czasem jakiś działacz wyższego szczebla, dla podkreślenia nie tylko talentów działaczowskich i wzmocnienia własnego prestiżu, podczepi się pod renomowany team. Po drugie, pojęcie *tej samej klasy* dotyczy również temperamentu gracza, poziomu agresji czyli ścianiarz czy lotnik (lotnik to taki, który uważa, że inwit jest tylko licytacją przejściową). To drugie kryterium jest, według mnie, ważniejsze nawet, niż poziom zawodnika. Przytoczę anegdotę doskonale ilustrującą powyższe zagadnienie. Mistrzostwa świata w Indiach, rok 2015. Sędziuję półfinały w konkurencjach open, kobiet i seniorów. W półfinale seniorów wezwano mnie do stolika – decha nie wracała przez ca 1 minutę, po czym zawodnik, którego partner niewątpliwie był autorem namysłu, golnął wątpliwego, według przeciwników, szlemika. Fakty były bezsporne, więc, zgodnie z prawem, jedziemy z panelem. Gracz, który zaliczył szlemika był typowym lotnikiem, licytując ostro, na krawędzi opłacalnego ryzyka. Z taką wiedzą – fakty i opinia o zawodniku – zacząłem przepytować niegrających akurat w tym półfinale seniorów z innych drużyn, a pierwszym był Zia Mahmood. *Licytuję szlemika, zakonkludował, ale dam Ci Sławek radę, nie pytaj mojego znakomitego partnera Boba Hammana, bo jest znanym ścianiarzem i na pewno spasaże.*

Morał z tego zdarzenia jest esencją definicji panelu zawodniczego.

Nie tylko poziom, ale i ogólnie rozumiany styl gry powinien być kryterium doboru zawodników do panelu. W omawianym powyżej rozdziale przepytalem graczy agresywnych i ze spokojnym sumieniem mogłem wydać werdykt (notabene wszyscy przepytani licytowali szlemika), a gdybym zdecydował się na graczy typu Bob Hamman, to wyniki panelu i w konsekwencji werdykt byłyby zgoła odmienne i mało tego, nikt nie powinien mieć do mnie pretensji o niesprawiedliwość, nie bójmy się tego słowa, decyzję. No przecież sam Bob Hamman... W periodykach brydżowych stała pozycję zajmują quizy licytacyjne, w którym wypowiadają się eksperci, czy po prostu gracze z wyższej półki i zauważmy, jak często zawodnicy nawet z tej samej pary mają odmienny pogląd na daną pozycję licytacyjną. Nawet więc przeprowadzony panel, w której wszyscy są zgodni (vide casus Hammana), nie powinien skutkować spoczaniem na laurach sędziego. Procedura orzekania z udziałem panelu winna być staranna i składać się z kilku kroków niezbędnych do podjęcia prawidłowej czyli sprawiedliwej decyzji.

Krok 1. Zebranie faktów przy stole. Sędziowie zazwyczaj mają to w małym palcu (mam przynajmniej taką nadzieję).

Krok 2. Analiza dotychczasowej licytacji w inkryminowanym rozdziale pod kątem **stylu gry**: agresywny, wyważony, ścianiarski, ekspercki, intuicyjny, jakiś inny???

Krok 3. Zapoznanie się z dotychczasowym stylem gry pary, której licytacja dotyczy: agresywna, wyważona itd.

Krok 4. Staranny dobór panelistów.

Krok 5. Staranne przepytanie panelistów czyli nie tylko pytamy o odzywkę finalną, ale staramy się „przelicytować” z przepytanym rozdziałem od pierwszej odzywki, a jak po drodze licytacja pójdzie w inną stronę – raczej odpuszczamy!!!!

Krok 6. Sprawiedliwy werdykt.

Że co? Że sędzia potrzebuje kilku godzin na spełnienie w/w warunków? Zgadza się. Potrzebuje!!! Nawet uważam, że nie powinien od procedury, przynajmniej zbliżonej do proponowanej, odstępować. Na ME i MŚ nie ma z tym problemu. Sędziów jest jak psów, więc jak dopadamy przypadkowo „panelowego” sędziego zajmującego się nim mamy z głowy do obiadu lub do kolacji, że o śniadaniu nie wspomnę. Również sędziowanie ligi nie powinno sprawiać kłopotów z egzekwowaniem postępowania jw. Ligę sędziuje zazwyczaj dwóch, czasem trzech sędziów (licząc liczącego), więc o zastępstwo nie trudno. Gorzej jest z turniejami klubowymi z jednoosobową obsługą. I tutaj zastanówmy się nad pewnym aspektem orzekania, który nazwałbym bankiem informacji, wielce przydatnym w turniejach klubowych, ale nie tylko. Sędzia klubowy taki bank informacji w zasadzie posiada. Od lat wszakoż sędziuje zawodnikom, a wszyscy znają się jak łyse konie, więc punkty 3 i 4 ma praktycznie z głowy. Wie, jaka dana para/zawodnik mają styl gry, a i z doбором panelistów nie powinien mieć kłopotów. A dlaczego banku informacji nie stworzyć na lidze? Wystarczy przed rozgrywkami wysłać ankietę do kapitanów z grzeczną prośbą o skrótowy opis stylu poszczególnych par i graczy. Ankiety w temacie warunków gry i poziomu sędziowania są wprawdzie też użyteczne, ale bardziej dla znudzonych działaczy. Przecież warunki gry nie zależą od ankiety tylko od warunków gry,

co nie powinno być kłopotem przy wyborze miejsca ligowych rozgrywek. Również poziom sędziowania nie zależy od ankiety (...*nareszcie mogą się wyżyć na tym, co rozstrzygnął onegdaj na moją niekorzyść i jeszcze wlepił mi karę za głupie 5-minutowe spóźnienie...*) tylko od poziomu sędziowania weryfikowanego rokrocznie na kursokonferencjach sędziowskich.

Niestety typowy panel w dzisiejszych czasach, to próba złapania zawodników aktualnie niegrających lub tych co szybciej skończyli i szybkie pytanie, co licytują z daną kartą. Po prostu zgroza. Zawodnicy coś tam bąkną na odczepnego i takich pięciu przepytanych zadowolili sędziego, tudzież jedną ze stron, bo tę drugą już niekoniecznie, gdyż tak wydana decyzja nie będzie miała niewiele wspólnego ze sprawiedliwością, o której prawo bębni w wielu przepisach, że przypomnę ten, według mnie, najważniejszy

MPB [**12.1.C.1b**](#):

„Orzekając zapisowy wynik rozjemczy, sędzia powinien dążyć do przywrócenia wyniku rozdania najbliższego prawdopodobnemu wynikowi, który zostałby uzyskany, gdyby nieprawidłowość nie miała miejsca.”

Przepytywany zawodnik powinien być zaznajomiony ze wszystkimi szczegółami licytacji (patrz krok 5), przy czym częstokroć prosimy go o przelicytowanie danej ręki i jeśli w pewnym momencie licytacja nie pokrywa się z rzeczywistymi zapowiedziami, jakie padły przy stole, to sędzia musi zastanowić się, czy wybraliśmy zawodnika *o podobnym poziomie gry i podobnym stylu gry*. Jeśli sędzia uzna, że opinia takiego gracza nie będzie pomocna, powinien zastanowić się, czy przypadkiem nie zaniedbuje kroku nr 4 proponowanej procedury. Z ręką na sercu, ilu z nas zrezygnowało z takiej opinii?

Na zakończenie przytoczę anegdotę świadczącą, że wielcy naszego brydżowego świata też nie rozumieją pojęcia **taka sama klasa graczy**. Na Otwartych Mistrzostwach Świata na chińskiej wyspie Hainan w 2014 roku sędziowie otrzymali listę zawodników, których tylko można przepytwać. Było to kilkanaście sędziów z pierwszej 50-tki światowego rankingu. Jak to się miało do panelowania przypadków kilkuset chińskich amatorów grających na poziomie naszej ligi okręgowej, którzy tłumnie skorzystali z okazji uczestnictwa w MŚ, do dzisiaj pozostaje tajemnicą poliszynela.

*Sławek Latała
Szkłarska Poręba
11 marca 2023*